 Czas czytania: 16 min.

św. Alojzy VERSIGLIA, sdb (1873-1930)

Charyzmat Księdza Bosko, skupiony na ojcowskiej postawie wychowawczej przepełniony apostolską pasją, nie tylko wykształcił księży i misjonarzy, ale także pasterzy Kościoła, którzy przeżywali biskupstwo jako przedłużenie salezjańskiego „Da mihi animas”. Niniejsza synteza przedstawia jasne świadectwo dziewięciu biskupów – od pierwszego męczennika św. Alojzego Versiglii i kardynała Augusta Hlonda – których procesy kanonizacyjne potwierdzają ich sławę świętości. W swojej posłudze, często pełnionej na frontach misyjnych lub w czasach prześladowań, jaśnieje ich synowskie zaufanie do Maryi Wspomożycielki, troska o ubogich, gorliwość w katechezie i gotowość do poświęcenia aż do krwi. Ich losy pokazują, jak duchowość salezjańska może rozkwitnąć w głębokiej, odważnej, radosnej i powszechnej posłudze biskupiej.

1. **Alojzy Versiglia (1873-1930) biskup, męczennik, święty**

W 1885 r. św. Jan Bosko wyjawił zgromadzonym w San Benigno Canavese w Piemoncie salezjanom, że śniła mu się grupa chłopców, którzy podeszli do niego i powiedzieli: „Długo na ciebie czekaliśmy!”. W innym śnie ujrzał dwa wielkie kielichy wznoszące się ku niebu, jeden wypełniony potem, a drugi krwią. Kiedy w 1918 roku grupa misjonarzy salezjanów wyruszyła z Valdocco w Turynie do Shiu-Chow w Kwang-tung w Chinach, przełożony generalny, ks. Paolo Albera, podarował im kielich, którym celebrował złote gody święceń kapłańskich i 50-lecie sanktuarium Maryi Wspomożycielki. Cenny i symboliczny dar został przekazany przez ks. Sante Garelliemu ks. Versiglii, który oświadczył: „Ksiądz Bosko widział, że kiedy w Chinach kielich zostanie napełniony krwią, dzieło salezjańskie rozprzestrzeni się w cudowny sposób wśród tego ogromnego ludu. Ty przynosisz mi kielich, który widział Ojciec: do mnie należy napełnienie go krwią, aby spełniła się wizja”.

W 1920 r. misja w Shiu-Chow w północnej części Kwang-tung została podniesiona do rangi wikariatu apostolskiego i natychmiast rozeszła się wieść, że ksiądz Versiglia

zostanie wybrany wikariuszem i konsekrowany biskupem. Napisał on do przełożonych w Turynie bolesne listy, oświadczając swoją całkowitą niezdolność do pełnienia tej funkcji i błagając o zwolnienie go z tego zadania. Monsignor De Guébriant oświadczył natomiast publicznie, że gdyby wybór należał do ludu, nawet małe dzieci okrzyknęłyby księdza Versiglię ojcem i pasterzem.

W ciągu 12 lat misji, od 1918 do 1930 roku, biskup Versiglia dokonał cudów w kraju, który nie zawsze był przychylny katolikom. Biskup nie zatrzymał się przed niczym, nawet przed głodem, epidemiami, porażkami, które spotykały jego i jego współpracowników, nie zawsze wynagradzanymi w sposób ludzki: apostazjami, oszczerstwami, porzuceniem, niezrozumieniem, tchórzostwem… Ale wszystko zostało pokonane dzięki intensywnej, nieustannej modlitwie.

Wiosną 1923 roku skontaktował się z klasztorem karmelitanek we Florencji, aby poprosić o siostry, które modliłyby się, cierpiały i ofiarowały się Bogu za jego misję. Ze swojej strony nie tylko pomnożył modlitwy, ale także pokuty, używając włosiennic i dyscyplin. Karmelitanki szybko nabrały wielkiego szacunku dla biskupa Versiglii, ale on sam napisał do przełożonej 15 października 1928 roku: „Uważa mnie Pani za świętego… Nie, nie, czcigodna Matko: proszę wiedzieć, że ma Pani do czynienia z najmniejszym i najbardziej potrzebującym spośród misjonarzy… Pragnienie bycia świętym, tak, mam… To również jest owocem waszych modlitw. Ale daleko mi do tego”. W obliczu trudności, braku środków, niewielkich sił, wołał: „Mamy Boga z nami, mamy Matkę Bożą Wspomożycielkę, mamy też wielki skarb i niewyczerpane bogactwo: ducha Księdza Bosko”.

W godzinie męczeństwa biskup nie tylko chciał oddać życie za bezpieczeństwo katechetek, ale przede wszystkim za zbawienie towarzyszącego mu młodego księdza, Kaliksta Caravario, błagając napastników: „Ja jestem stary, zabijcie mnie. Ale on jest młody, oszczędźcie go!”. Było to 25 lutego 1930 roku. Duch salezjański Księdza Bosko otwiera się, zgodnie z logiką „*da mihi animas*”, na tajemniczą tajemnicę cierpienia aż do męczeństwa. Ksiądz Bosko powiedział wyraźnie: „Jeśli Pan w swojej Opatrzności zechce, aby ktoś z nas poniósł męczeństwo, czyż mamy się tego bać?”.

2. **Luigi Olivares (1873-1943) biskup, Czcigodny Sługa Boży**

15 lipca 1916 r. Benedykt XV mianował ks. Luigiego Olivaresa, gorliwego

salezjańskiego proboszcza kościoła Santa Maria Liberatrice w Rzymie-Testaccio, biskupem Sutri i Nepi. Nowy biskup napisał wśród swoich postanowień: „Chcę, aby moim znakiem rozpoznawczym w życiu biskupim była miłość: szczera, cierpliwa, dobroczynna, duchowa, gotowa na wszelkie poświęcenie”. Miłość ta wyrażała się przede wszystkim w miłości do Boga, modlitwie, doskonałej zgodzie z wolą Bożą, sumiennym wypełnianiu obowiązków i wiernym przestrzeganiu prawa Pańskiego. Był gotowy do każdej pracy i poświęcenia dla dobra dusz. Cechą charakterystyczną postaci księdza Olivaresa była uprzejmość, łagodność i delikatność duszy. Potrafił dać świadectwo trudnej dwoistości, którą wybrał za swoje biskupie motto: „*Suaviter et fortiter*”, będące echem „miłości” tak głęboko zaszczepionej przez Księdza Bosko. Niezwykle kochał swoich księży, zawsze ich rozumiał i bronił.

Ks. Luigi Olivares był biskupem diecezji Sutri i Nepi w latach 1916-1943, a od 1928 do 1931 r. pełnił funkcję administratora apostolskiego sąsiednich diecezji Civita Castellana, Orte i Gallese. Zmarł 19 maja 1943 roku w Pordenone, gdzie udał się, aby wygłosić cykl rekolekcji dla młodzieży licealnej z instytutu salezjańskiego. Po śmierci natychmiast rozeszła się wieść o jego świętości. Jeden z lekarzy, który leczył go w szpitalu w Pordenone, wyznał: „Dopóki Kościół katolicki ma takich wzorce, dopóty czeka go coraz to nowe i większe triumfy. Tacy ludzie mogą głosić Ewangelię i oczekiwać, że wysłuchają ich nawet niewierzący”.

3. **Stefano Ferrando (1895-1978) arcybiskup, Czcigodny Sługa Boży**

24 maja 1922 r., pod koniec pierwszej procesji maryjnej, nieliczni salezjanie z Assamu, prowadzeni przez ks. Louisa Mathiasa, modlili się w następujący sposób: „Poświęcamy Ci tę ziemię, jej góry, rzeki, lud i wszystkich mieszkańców”. Po kilku latach salezjanie i inni opisali misje w Assamie jako „cud Matki Bożej”. Odniesienie to ma znaczenie dla całej rzeczywistości misyjnej i obecności salezjanów w Indiach.

Ksiądz Mathias wybrał motto dla grupy pionierów: „*Odwaga i nadzieja*”. Ale nie tylko pionierzy, ale także ich następcy żyli zgodnie z tym mottem. Wielu z nich prowadziło heroiczne życie, a ich świętość jest w trakcie procesu uznania. Wśród najbardziej znanych nazwisk znajdują się: Costantino Vendrame, Oreste Marengo, Francesco Convertini, Stefano Ferrando. W Assamie Kościół wzrósł z 5000 do 1 200 000 katolików, rozsianych po 15 diecezjach; w kraju liczącym 1,2 miliarda mieszkańców, gdzie katolicy stanowią mniej niż 2% ludności, wpływ instytucji „Don Bosco” przekracza wszelkie wyobrażenia.

9 lipca 1934 r. ks. Stefano Ferrando został ku swemu zaskoczeniu mianowany przez Piusa XI biskupem diecezji Krishnagar. 10 listopada tego samego roku otrzymał uroczystą konsekrację biskupią w Shillong. Jego dewizą było „Apostoł Chrystusa”. Zaledwie rok później powrócił do Shillong jako biskup, gdzie pozostał przez 34 lata. Pracował z wielkim zapałem w rozległej diecezji, która obejmowała wówczas cały region północno-wschodnich Indii. Objąwszy nową diecezję, ucałował jej ziemię i powierzył jej losy Jezusowi Ukrzyżowanemu. Poprosił swoich księży, aby udali się do wiosek i głosili Ewangelię. Sam nieustannie podróżował. Jako apostoł Chrystusa odwiedzał pieszo tereny misyjne i wioski. Zwykł mawiać do księży: „Nie możecie jeździć samochodami, aby nawracać dusze; aby zbliżyć się do ludzi i rozwiązać ich problemy, musicie chodzić pieszo”. Idąc za przykładem Apostoła Narodów, staje się wszystkim dla wszystkich, ucząc się języków, zwyczajów i obyczajów, aby zrozumieć *etos* tych ludzi i skuteczniej głosić im Chrystusa. Jego apostolstwo charakteryzuje się stylem salezjańskim: radością, prostotą i bezpośrednim kontaktem z ludźmi. Zbliża się do młodzieży, ubogich i potrzebujących; z miłością wychodzi naprzeciw wszystkim.

Zaczynając od grupy indyjskich katechetek, którym nauczył miłości do Jezusa, Maryi Wspomożycielki, Księdza Bosko, misji i ubogich, założył Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Maryi Wspomożycielki Chrześcijan. 26 czerwca 1968 r., po wzięciu udziału w pracach Soboru Watykańskiego II, złożył rezygnację z biskupstwa. stary biskup-misjonarz przeniósł się do domu salezjańskiego w Quarto (Genua) we Włoszech. W 1970 r. napisał: „Tutaj, we Włoszech, często pytają mnie: «Dlaczego opuściłeś Assam po 47 latach życia misyjnego?». Odpowiadam: ponieważ w końcu nadszedł dzień, na który czekałem 47 lat, dzień, w którym Kościół w Indiach może działać samodzielnie!”. Zmarł 20 czerwca 1978 roku.

4. **Ottavio Ortiz Arrieta (1878-1958) biskup, Czcigodny Sługa Boży**

Pierwszy salezjanin, pierwszy salezjański kapłan i pierwszy salezjański biskup w Peru, jeszcze jako młody człowiek został nazwany „perłą salezjanów”. W 1918 r. zwolniło stanowisko biskupa diecezji Chachapoyas. Na wniosek nuncjusza apostolskiego, Lorenzo Lauri, wybrano Ortiza Arrietę, który został wyświęcony na biskupa 11 czerwca 1922 r. Diecezja Chachapoyas obejmowała wówczas terytorium o powierzchni 95 200 kilometrów kwadratowych i liczyła 250 000 mieszkańców. Po

miesiącu podróży dotarł do swojej siedziby biskupiej, gdzie został przyjęty jak anioł zesłany z nieba, po pięciu latach wakatu. Był wzorem biskupa i stał się męczennikiem obowiązku. Zawsze chciał odwiedzać swoje dzieci. Jego życie było ciągłą podróżą: długie dni spędzał na koniu, pieszo, w górach, lasach, nad rzekami.

Wspinał się na ośnieżone szczyty, a następnie schodził do upalnych dolin.

Nigdy nie pozwolił sobie na prawdziwe wakacje: kiedy był daleko, jego myśli kierowały się tam, gdzie było „wiele dusz szukających Pasterza". Zawsze zachowywał styl salezjański: był miły, gościnny, zwykle wesoły, bliski ludziom. Młodzież wypełniała sale jego starego pałacu biskupiego. Zorganizował orkiestrę, a sam z prostotą zastępował instrumentalistę, który nie mógł przyjść na spotkanie. Z pasją katechisty w sercu nauczał katechizmu, kiedy tylko pozwalał mu na to czas. Był urodzonym organizatorem: zwołał trzy synody diecezjalne i zorganizował udany Kongres Eucharystyczny; uporządkował archiwa parafialne; założył stowarzyszenia i bractwa; wydawał gazetę.

Darzył swoich księży szczególną miłością. Mieszkał w seminarium i raz w miesiącu sam stawał się seminarzystą, dzieląc z nimi wszystko. Unikał zaszczytów: kiedy zaproponowano mu stanowisko prymasa w Limie, nalegał, aby pozostać w swojej skromnej Chachapoyas. Był człowiekiem o głębokim życiu wewnętrznym, zawsze zjednoczonym z Bogiem, którego widział w każdym wydarzeniu. Kiedy głosił kazania, wszyscy odczuwali jego świętość kapłańską i płomień miłości Bożej, który płonął w jego sercu. Miał spokojną twarz zarówno w chwilach radości, jak i próby, ponieważ potrafił ukryć swoje cierpienia za stałym uśmiechem.

5. **August Hlond (1881-1948) kardynał, Czcigodny Sługa Boży**

W 1922 r., gdy Stolica Apostolska musiała zająć się kwestią religijną na Śląsku, wciąż krwawiącym po walkach politycznych i narodowościowych, papież Pius XI powierzył tę delikatną misję księdzu Augustowi Hlondowi, mianując go administratorem apostolskim. Hlond dzięki swojej dobroci, prawości i duchowi poświęcenia w ciągu trzech lat zdołał doprowadzić do porozumienia między Polakami i Niemcami, tak że w 1925 r. Stolica Apostolska mogła utworzyć nową diecezję w Katowicach. 24 czerwca 1926 r. Pius XI mianował go arcybiskupem Gniezna i Poznania oraz prymasem Polski. W następnym roku, 20 czerwca, nadał mu godność kardynała i tytuł kardynała Santa Maria della Pace. W ciągu 21 lat

kardynalatu, oprócz zwykłej posługi duszpasterskiej w dwóch archidiecezjach, jako prymas poświęcił całą swoją energię heroicznej narodowości polskiej w dramatycznie trudnym okresie. Jako lojalny patriota, wrażliwy na wszystkie cierpienia, które dzielił ze swoim ludem, otrzymał od Stolicy Apostolskiej również opiekę nad Polakami z diaspory, rozproszonymi po różnych częściach świata. Aby móc zapewnić im niezbędną pomoc duchową, na prośbę papieża Piusa XI założył zgromadzenie: Stowarzyszenie Chrystusa Króla dla emigrantów z Polski.

Niestety, II wojna światowa zakłóciła jego działalność duszpasterską. Co więcej, po najeździe na Polskę kardynał był jedną z pierwszych ofiar nazizmu, który widział w nim nieustraszonego i autorytatywnego obrońcę praw człowieka, wolności ojczyzny i Kościoła. Wtedy rozpoczęła się jego droga krzyżowa, która zmusiła go do wygnania aż do końca wojny. Po powrocie do Polski, zachowując siedzibę prymasowską w Gnieźnie, został mianowany arcybiskupem Warszawy. Niestety, również w Polsce radość z wyzwolenia została zbyt szybko przyćmiona przez ekstremistyczną przemoc i presję sowiecką, która doprowadziła nawet do zerwania konkordatu. Jednak kardynał, silny swoją wiarą i dumny ze swojego patriotyzmu, tak jak bronił narodu polskiego przed okropnościami nazizmu, tak z pasterską energią nadal bronił go przed ateizmem bolszewickim, poświęcając się ochronie uciśnionych, rozwiązywaniu problemów społecznych, pocieszaniu i pomocy głodującym i bezdomnym. Stolica Apostolska powierzyła mu również zadanie uporządkowania sytuacji religijnej na terenach niemieckich, przekazanych Polsce w zamian za terytoria zajęte przez Rosję. Było to kolosalne zadanie, które wykonał z wielką taktownością i gotowością, tworząc pięć wielkich administracji apostolskich i mianując w imieniu Stolicy Apostolskiej ich odpowiednich zwierzchników. Opatrzność Boża ocaliła go przed wieloma zamachami, zapewniając mu przejście wielkich patriarchów. Zmarł w Warszawie 22 października 1948 r., a jego pogrzeb był prawdziwą apoteozą.

W historii Kościoła w Polsce kardynał August Hlond był jedną z najwybitniejszych postaci ze względu na religijne świadectwo życia, wielkość, różnorodność i oryginalność swojej posługi duszpasterskiej oraz cierpienia, które znosił z nieustraszoną chrześcijańską odwagą dla Królestwa Bożego, rozjaśniając jednym z najbardziej heroicznych okresów w historii narodu polskiego. Jego życie było bowiem ściśle powiązane, zarówno pod względem wartości duchowych, jak i zewnętrznych wydarzeń, w które był zaangażowany, z życiem ludzi, których powierzył mu Kościół i których kochał i służył jako prawdziwy pasterz i ojciec. Jak stwierdził kardynał Stefan

Wyszyński, prymas Polski i następca kardynała Hlonda: „Był on bez wątpienia człowiekiem stanu! Jednak tym, co przeważa w życiu kardynała Hlonda, jest jego głęboko religijna dusza, głęboka wiara, dusza szczera jak lud śląski, być może twarda jak węgiel, owoc tej ziemi, ale płonąca w prostocie głębokiej wiary i całkowitego oddania Bogu”.

6. **Antonio de Almeida Lustosa (1886-1974) arcybiskup, sługa Boży**

W 1924 r. został mianowany biskupem Uberaby (Brazylia), diecezji tzw. „Trójkąta Górniczego”. Chciał zostać wyświęcony 11 lutego 1925 r. na pamiątkę obecności Matki Bożej w jego życiu. Wstąpił do diecezji, gdzie został przyjęty przez ludność podwójnie świętującą: z powodu przybycia nowego pasterza po dwóch latach wakatu i z powodu ulewnego deszczu, oczekiwanego po miesiącach suszy i upałów. Zastał seminarium niższe puste, a wyższe z jednym tylko diakonem. W następnym roku miał wokół siebie około trzydziestu seminarzystów z gimnazjum. Poświęcił się całkowicie posłudze duszpasterskiej, odwiedzając wszystkie parafie i wszystkie zamieszkane miejscowości diecezji, która była wówczas bardzo rozległa, odbywając długie i niewygodne podróże.

W 1928 roku, po niecałych trzech latach, został przeniesiony do Corumbá w Mato Grosso, większej i trudniejszej do ewangelizacji miejscowości. Trzy lata później został mianowany arcybiskupem Belém do Pará, ogromnej diecezji na północy kraju. Pozostał tam przez dziesięć lat, poświęcając się z niezmienną hojnością. Nuncjusz apostolski Aloisi Masella nazwał go jedną z najwybitniejszych postaci brazylijskiego episkopatu pod względem świętości i oddania duszpasterskiemu. W 1941 r. został przeniesiony do ważnej stolicy stanu Ceará, Fortalezy. Przybył tam w pełni dojrzałości i doświadczenia duchowego i dał z siebie wszystko, pozostawiając po dwudziestu dwóch latach pobytu najbardziej znaczący ślad swojej apostolskiej gorliwości i świętości.

Monsignor Lustosa był wielkim ascetą, co widać było również na zewnątrz, jego fizyczna postać była określana jako „powietrzna powłoka”. Był obdarzony żelazną wolą, która zdradzała ogień płonący w jego wnętrzu. Żył ubogo: „Nie mam nic” – napisał w testamencie. Był człowiekiem modlitwy, pokornym, oddanym pokucie. Potrafił zbliżyć się do wszystkich, zwłaszcza do najbardziej potrzebujących. „Będę po prostu kontynuował tutaj pracę dla *Ojca naszego*: Niech będzie święte imię Twoje! Przyjdź królestwo Twoje; program biskupa jest zawsze ten sam: wypełniać

swój obowiązek!”.

7. **Giuseppe Guarino (1827-1897) kardynał, salezjanin współpracownik, sługa Boży**

Urodził się w Montedoro, w prowincji Caltanissetta, 6 marca 1827 r., studiował w seminarium w Agrigento i został wyświęcony na kapłana w 1849 r. W 1871 r. został wybrany arcybiskupem Syrakuz, gdzie potrafił zdobyć serca wiernych i ożywić żarliwość życia religijnego, a w 1875 r. Pius IX powierzył mu archidiecezję Mesyny, którą mons. Guarino będzie kierował przez 22 lata. To właśnie jemu zawdzięczamy reorganizację seminarium oraz aktywną i zasłużoną obecność zakonnic i zakonników powołanych do współpracy. Ponadto w 1889 r. sam założył nową rodzinę zakonną: Małe Służebnice – dziś Apostołki – Najświętszej Rodziny, powierzając im misję działania na rzecz rozwoju i dojrzałości religijnej i społecznej młodych kobiet oraz integralnej promocji rodziny. Wyróżniał się przede wszystkim czynną miłością, która osiągnęła szczyty heroizmu podczas epidemii ospy i cholery, które nawiedziły Messynę w latach 1885-1887. Podczas trzęsienia ziemi, które wstrząsnęło miastem w 1894 r., ofiarował Bogu swoje życie, aby ograniczyć szkody i liczbę ofiar. Na konsystorzu 18 stycznia 1893 r. został mianowany kardynałem przez Leona XIII. Zmarł w Mesynie 21 września 1897 r.

Kardynał Guarino zawsze podziwiał Księdza Bosko i chociaż utrzymywał z nim jedynie korespondencyjną relację, wspierał go w jego dziełach, dzięki czemu otrzymał od świętego wychowawcy tytuł „współpracownika salezjańskiego”. „Wydawał się przepełniony duchem Księdza Bosko, był uprzejmy i miły dla wszystkich” – napisał o nim jeden z jego biografów. Dla dobra młodzieży sługa Boży poprosił Księdza Bosko o wysłanie salezjanów do Mesyny, ale uzyskał to dopiero w 1893 r. od następcy Księdza Bosko, księdza Rua.

8. **Oreste Marengo (1906-1998) biskup, sługa Boży**

W lipcu 1951 roku wracał z długiej podróży apostolskiej, kiedy dotarła do niego wiadomość, której nie oczekiwał i której nie pragnął: mianowano go biskupem nowo utworzonej diecezji Dibrugarh. Jego protesty i łzy były daremne; poddał się dopiero, gdy przełożony generalny salezjanów, ks. Piotr Ricaldone, napisał do niego, że

„pragnie, aby przyjął tę funkcję, mając pewność, że Matka Boża Wspomożycielka i ks. Bosko pomogą mu ją wypełnić”. Został wyświęcony na biskupa w bazylice Maryi Wspomożycielki w Turynie 27 grudnia 1951 roku. Powierzona mu diecezja zajmowała północną część Assamu i miała powierzchnię 130 000 kilometrów kwadratowych, a jej populacja wynosiła 3 365 000 mieszkańców, z czego tylko 40 000 było katolikami. W momencie objęcia diecezji istniało tylko pięć ośrodków misyjnych, z 200 małymi wspólnotami rozproszonymi po ogromnym terytorium. Niestrudzenie pracował nad zwiększeniem liczby ośrodków mieszkalnych, kształceniem katechetów, budową szkół, kaplic i przychodni; zbliżaniem nowych plemion, otwieraniem aspirantatów w celu rekrutacji miejscowych do seminarium i zgromadzeń zakonnych, które powołał do pracy w swojej diecezji. Nawrócenia mnożyły się jak podczas nowej Pięćdziesiątnicy. Udzielił tysiące chrztów, bierzmowań, ślubów; wspinał się po nieprzejezdnych ścieżkach, aby odwiedzić wszystkie wspólnoty; spokojnie stawiał czoła wrogości natury, oddzielonych braci, zbuntowanych plemion, zdobywając wszystkich swoją niezmienną dobrocią i hojną miłością.

Kiedy diecezja była w pełnym rozwoju i zaczynała czerpać owoce wielu wysiłków, otrzymał nowe zadanie: w 1964 r. Stolica Apostolska zaprosiła go do przeniesienia się do Tezpur, aby otworzyć nową diecezję, obejmującą część Assamu, cały stan Bhutan i pagórkowaty obszar na północny wschód od Brahamaputry: terytorium o powierzchni około 130 000 kilometrów kwadratowych, z 1 500 000 mieszkańców, z czego tylko 48 000 było katolikami. Zawsze pełen entuzjazmu, wraz ze swoimi dzielnymi współbraćmi, rzucił się w wir nowej pracy, aby poszerzyć pokojowe granice Kościoła, pokonując wszelkiego rodzaju przeszkody i trudności, potęgowane przez narastającą wrogość wobec obcych w tym regionie. Z tego powodu Stolica Apostolska po ośmiu latach intensywnej pracy postanowiła powierzyć tę diecezję biskupowi indyjskiemu.

W 1972 r. biskup Marengo został zaproszony do założenia swojej trzeciej diecezji w Tura, rozległym terytorium zamieszkanym głównie przez plemię Garo, którego wielu członków było uchodźcami ze wschodniego Pakistanu. Katolicy stanowili zaledwie 36 000 osób, a w głównych ośrodkach pracowało 14 misjonarzy. Zbudował biskupstwo, katedrę, nowe mieszkania, pomnażając dzieła miłosierne dla wielu ubogich, trędowatych i uchodźców. W ciągu kilku lat również ta diecezja doświadczyła nieoczekiwanego rozwoju, tak że w 1978 r., zgodnie z postanowieniami rządu, można ją było powierzyć biskupowi z lokalnego duchowieństwa.

Mimo nalegań nowego biskupa, aby pozostał z nim w Tura i pozostawił mu pełną

swobodę działania, ks. Marengo wolał wycofać się do Mendal, 63 km od stolicy, aby pomóc osobie odpowiedzialnej za ten obszar, która musiała opiekować się aż 20 wspólnotami. W ten sposób ten człowiek, w wieku 76 lat, z czego 58 spędził na misjach, kontynuował swoją apostolską pracę w służbie ludzi jako zwykły misjonarz wędrowny. Do śmierci, która nastąpiła w Tura 30 lipca 1998 roku, pozostawał do dyspozycji różnych misji. Do końca swojego długiego życia biskup Marengo był heroicznym misjonarzem, żywą ikoną Dobrego Pasterza, który oddaje życie za swoje owce. Posłuszeństwo przełożonym, troska o zbawienie dusz i typowy salezjański optymizm były najbardziej widocznymi i najbardziej cenionymi cechami tego salezjańskiego biskupa misjonarza w północno-wschodnich Indiach.

9. **List Księdza Bosko do biskupa Edoardo Rosaza (1830-1903), biskupa Susy, beatyfikowanego przez św. Jana Pawła II w 1991 r.**

Biskup elekt Susy, gdzie był kanonikiem, ks. Rosaz został prekonizowany podczas ostatniego konsystorza Piusa IX, 31 grudnia 1877 r. Zostawił po sobie sławę zdolnego i cnotliwego prałata. Bardzo kochał Księdza Bosko.

Najdroższy i Najczcigodniejszy Monsignore,

W swoim czasie otrzymałem z Turynu, a następnie z Waszego drogiego listu, informację, że wielki papież Pius IX obdarzył Ekscelencję ojcowską troską i mianował Pana biskupem Susy. Byłem niezmiernie zdumiony, ponieważ wiem, jak bardzo jest Ekscelencja skromny i jak trudno będzie Ekscelencji przyjąć nową postawę w słowach i czynach. Ale szybko pobłogosławiłem Ekscelencję, ponieważ byłem i jestem przekonany, że Kościół zyskał biskupa według serca Bożego i że uczyni Pan wiele dobrego dla diecezji Susy.

Bardzo się z tego cieszę i z całego serca ofiarowuję mu wszystkie domy naszego zgromadzenia do wszelkich usług, jakie mogą świadczyć jego szanowanej osobie lub diecezji, którą powierzyła mu Opatrzność Boża.

Nie zamierzam pouczać go, ale wierzę, że wkrótce zdobędzie Ekscelencja serca wszystkich:

1° Jeśli otoczy szczególną troską chorych, starszych i ubogie dzieci.

2° Niech bardzo powoli wprowadza zmiany w personelu ustalonego przez swojego poprzednika.

3° Niech zrobi wszystko, co w jego mocy, aby zdobyć szacunek i sympatię niektórych osób, które zajmowały lub zajmują wysokie stanowiska w diecezji, a które uważają, że zostały zaniedbane, a Wasza Ekscelencja jest faworyzowana.

4° Przyjmując surowe środki wobec członków duchowieństwa, niech będzie ostrożny i w miarę możliwości wysłucha oskarżonego. Mam nadzieję, że w marcu będziemy mogli porozmawiać osobiście.

Dzisiaj około godziny 15:30 zgasła najwyższa i niezrównana gwiazda Kościoła, Pius IX. Szczegóły podadzą gazety. Rzym jest wstrząśnięty, podobnie jak, jak sądzę, cały świat. Wkrótce z pewnością zostanie wyniesiony na ołtarze.

Wierzę, że Wasza Ekscelencja pozwoli mi nadal pisać z dawną poufnością. Modląc się do Boga, aby oświecił Waszą Ekscelencję i zachował w dobrym zdrowiu, polecam się Waszej miłosiernej modlitwie i wyrażam najwyższy szacunek.

1. *V. S. Rev.ma e Car.ma*

Rzym, 7 lutego 1878 r., Torre de' Specchi, 36.

Z poważaniem, przyjaciel ks. Gio. Bosco.

Zakończenie

Są dwa znaki, które dobrze wyrażają sposób bycia biskupem zgodnie z duchem Księdza Bosko.

Różaniec św. Alojzego Versiglii: znak bezwarunkowego powierzenia własnego życia i misji Wspomożycielce Kościoła i Królowej Apostołów.

Włosiennica tego biskupa męczennika: znak, że nie ma owocności apostolskiej bez poświęcenia i oddania się aż do męczeństwa, nie ma „*Da mihi animas*" bez „*Caetera tolle*".

Kontemplując wielki ołtarz Lorenzonego, zamówiony przez Księdza Bosko dla

bazyliki Maryi Wspomożycielki w Turynie, można zauważyć, że Maryja jest przedstawiona w otoczeniu apostołów, pierwszych biskupów, z których każdy trzyma w ręku narzędzie swojej męczeńskiej śmierci. Obraz w absydzie, z pięknym wizerunkiem Matki Bożej, przedstawia zarówno eklezjologię, jak i mariologię Księdza Bosko: Maryja jest postacią Kościoła, jego matką i wzorem, gdzie oblicze matki jest takie samo jak oblicze Syna, a ona sama jest podtrzymywana przez Piotra i Pawła i otoczona przez apostołów i ewangelistów. Jednym słowem: Kościół apostolski i misyjny. Matka Boża Księdza Bosko jest Królową, tak, w koronie z dwunastu gwiazd i odziana w słońce, jak Nowa Ewa z Apokalipsy, kochająca, opatrznościowa, z ramionami otwartymi, aby ofiarować i podarować swojego Syna. Syn natomiast, według słów Księdza Bosko, „trzyma ramiona otwarte, ofiarowując w ten sposób swoje łaski i miłosierdzie tym, którzy zwracają się do swojej Najdostojniejszej Matki". Dziewica Księdza Bosko „odziana jest słońcem", pełna mocy, ponieważ zanurzona jest w morzu światła, którym jest Bóg, zanurzona w tajemnicy Trójcy Świętej, która oświeca jej osobę i misję. Tak właśnie chciał ją przedstawić Ksiądz Bosko i tak udało mu się to uwiecznić na płótnie Lorenzonemu, który pełen emocji wykrzyknął: „To nie ja maluję. To inna ręka prowadzi moją".

Dziewica Księdza Bosko jest obrazem Kościoła, tego niebiańskiego, który już świętuje wesele Baranka, i tego ziemskiego, który kroczy po tym świecie, zanurzony zatem w tajemnicy Boga i otoczony Jego światłem, ale obecny w naszych historycznych perypetiach, uważny na nasze potrzeby, obecny i żywy w naszych rodzinach, jak we wszystkich domach salezjańskich, idealnie przedstawionych w kościele w Valdocco, który pojawia się w dolnej części obrazu. Na tym polega wielka intuicja Księdza Bosko, który połączył tytuł Maryi Wspomożycielki i Matki Kościoła, umieszczając właściwą rolę Dziewic1y w sercu misji Kościoła, który chroni pod swoim płaszczem wszystkich swoich wiernych, karmi ich i dojrzewa do pełni życia w Chrystusie. Znaczenie całego obrazu jest bardzo jasne: tak jak Maryja była obecna wraz z apostołami w Jerozolimie podczas Pięćdziesiątnicy, a więc na początku działalności Kościoła, tak i teraz stoi ona na straży i prowadzi Kościół przez wieki. Maryja jest „Matką Kościoła", *Auxilium Christianorum et Auxilium episcoporum*, w jego nieustannej walce o szerzenie Królestwa Bożego.